Andrzej Ziemski

Polityka kolejnych rządów po 1990 roku przyczyniała się do umacniania w Polsce doktryny neoliberalnej przyjętej w ramach Konsensusu Waszyngtońskiego pod koniec lat 80. XX wieku. Twarzą polskiej wersji neoliberalizmu jest Leszek Balcerowicz blisko związany z Bankiem Światowym i Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Obydwie te instytucje służą od blisko 40 lat do upowszechniania i wdrażania idei neoliberalnych w świecie. W sferze ekonomicznej sprowadzają się one do powszechnej prywatyzacji, w sferze politycznej do deregulacji ograniczającej rolę państwa. W sferze stosunków międzyludzkich sankcjonują chciwość i brutalną konkurencję na wszystkich polach.

Polska Partia Socjalistyczna przeciwstawiała się polityce gospodarczej i społecznej, która była realizowana w Polsce od początku lat 90.. Polityka ta była i jest sprzeczna z interesem mas pracujących i jak się po kilku latach okazało, również z interesem Polski. Wielokrotnie podczas demonstracji socjaliści wołali: „Balcerowicz musi odejść", wskazując na błędną strategię gospodarczą i społeczną.
Mimo jednak, że ten w końcu odszedł, polityka nasycona neoliberalizmem była realizowana w najlepsze. Polska, jako jeden z pierwszych krajów w ramach transformacji poddana została tzw. terapii szokowej, z której zrodziło się postępujące rozwarstwienie społeczne, upadek powstającej w latach 70. zaczątków klasy średniej, transfer ogromnych kapitałów za granicę. Narodziła się, mimo ograniczeń, klasa wielkiego kapitału, z drugiej strony rzesza bezrobotnych i bezdomnych. Urosło wiele setek instytucji charytatywnych, których istnienia i działalności jako społeczeństwo kierujące się zasadą sprawiedliwości społecznej, powinniśmy się wstydzić.
Neoliberalizm, jako idea konstruktywistyczna, wdraża w życie społeczne zasady sprzeczne z demokracją liberalną. Uznaje on, że cała sfera decyzji gospodarczych państwa wyłączona jest z procesu negocjacji politycznych, a jedynym kryterium ich podejmowania jest zysk lub strata i powszechne prawa rynku. Kwalifikacja ta przenosi się niestety w praktyce na sferę społeczną, politykę państwa, łamie podstawowe zasady demokracji. Mamy w związku z tym dziś do czynienia w skali naszej strefy cywilizacyjnej z poważnym kryzysem demokracji. M.in. w Polsce upada demokracja przedstawicielska, którą kolejne ekipy rządzące próbują pudrować pyłem populizmu walcząc brutalnie o władzę w państwie. Widać to było także w walce o samorządy w 2018 roku.
Ostatnio w „Spieglu" Romain Leick, niemiecki dziennikarz pisze, że „narody Zachodu rozpadają się na dwa światy. Naprzeciw siebie stoją dwa obozy, które mają ze sobą niewiele wspólnego. Po jednej stronie znajdują się metropolie, błyszczące wystawy globalizacji i jej brata bliźniaka – wielokulturowości, gdzie obok siebie mieszkają: nowa burżuazja i kolorowa różnorodność migrantów. Po drugiej stronie są peryferie małych i średnich miast, dawnych obszarów przemysłowych i dalekich regionów wiejskich. Tam koncentrują się środowiska, które dawniej niewiele łączyło: robotnicy, zwykli urzędnicy, zatrudnieni na śmieciowych umowach, rolnicy, drobni przedsiębiorcy i emeryci; wszyscy złączeni wspólnym poczuciem podwójnej niepewności – finansowej i kulturowej".
Powodem tego przypomnienia są narastające problemy społeczne i trwające ostatnio w Polsce przepychanki na temat cen prądu elektrycznego. Metoda zastosowana przez państwo (ekipę rządzącą) odbiega w tym wypadku wyraźnie od dotychczasowego, wolnorynkowego standardu,

lansowanego przez neoliberałów. Łamie zasady nadrzędności ekonomi nad polityką, przywraca władcze funkcje państwa wygaszane od lat. Jeśli nie jest ona wyłącznie napędzana interesem politycznym lub też strachem przed „polskim Majdanem", to stanowi przełom, czego wydaje się, nikt nie zauważył.

Mamy bowiem do czynienia z przełamaniem w praktyce państwa polskiego doktryny, która uznawana była dotychczas za „świątą". Jakie to rodzi skutki na przyszłość? Bardzo poważne – powstaje akceptowana przez praktykę państwa możliwość przeciwstawienia się nadrzędnej roli rynków, co było niemożliwe dotychczas z powodów doktrynalnych.

Nie należy oczywiście fascynować się tym zdarzeniem, które miało miejsce w naszym Sejmie w przededniu Nowego Roku 2019, podczas dyskusji nad ustawą dotyczącą cen energii elektrycznej. Dopiero następne wydarzenia tej rangi mogą wskazać nam skrywane dotychczas plany ekipy premiera Mateusza Morawieckiego.

Przed kilkoma laty w jednym z esejów dotyczących tego tematu pytałem „dokąd od neoliberalizmu?". Uważam, że pytanie jest nadal zasadne, szczególnie w skali Polski. Świat bowiem, jak widać po wielu przykładach, odsyła neoliberalizm na śmietnik historii i szuka nowych, sprawiedliwych systemów społecznych. U nas są nadal i tacy, którzy z werwą pokrzykują za Balcerowiczem: więcej prywatyzacji, więcej deregulacji! Jest to jednak już tylko śmieszne i tragiczne.

Nie ulega wątpliwości, że Polska po okresie nieudanej transformacji lat 90. powinna zmierzać do zmiany systemu społeczno-ekonomicznego na taki, który przywróci sprawiedliwość społeczną do rangi obowiązującej doktryny i pozwoli na stworzenie na nowo strategii rozwojowej opartej o szerokie porozumienie wszystkich sił społecznych i politycznych w kraju. Elity muszą ponownie nauczyć się współżyć ze społeczeństwem.

Politycznym wyzwanie na przyszłość jest to, czy polska lewica jest zdolna wyjść ze stanu alienacji i zbudować sobie właściwe miejsce na scenie politycznej.

Andrzej Ziemski